Nr. 550. Kraków, Piątek 29 Listopada 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

†

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Wyspiański nie żyje! Żałobna ta wieść najboleśniejszem echem odbije się wszędzie, gdzie sięga mowa i myśl polska.

Ustąpił z pośród nas poeta, jeden z największych w polskiej literaturze, najwybitniejszy przedstawiciel myśli narodowej w epoce porozbiorowej, wielki historyozof dziejów i polityki polskiej. Choć śmierć jego nie zaskoczyła nas nagle, choć przyjście jej zapowiadały od dłuższego czasu wieści o jego groźnej chorobie, to jednak powolny choroby tej postęp i dłuższe okresy polepszenia, w których schorzały duch poety zdobywał się na nowe błyski myśli i rzucał narodowi nowe utwory, pozwoliły oswoić się z niebezpieczeństwem i oddalały myśl o jego utracie.

Wieść żałobna uderza nas dziś jakby gromem. Trudno pogodzić się z myślą, że niema już między nami tego, który z namaszczeniem wieszczem, jakiego od czasu wielkiej trójcy naszych romantyków nie zaznała poezya nasza, przemówił do narodu i zatrząsł jego duszą i sumieniem, że brakło tego, który nakarmił nas i napoił w dni głodu i pragnienia, który z siłą tytana wskrzesił wielkie postaci i wielkie obrazy przeszłości narodowej i niemi krzepił skarlałego ducha pokolenia dzisiejszego.

Nie miejsce i nie pora wobec niezamkniętej trumny oceniać i charakteryzować działalność, zasługi i tytuł do nieśmiertelnej pamięci w narodzie Stanisława Wyspiańskiego. Uczyni to historya literatury w perspektywie dziejowej, gdy umilkną sprzeczne po dziś dzień sądy o tym niepowszednim poecie i artyście.

Dziś zaznaczyć można tylko ogrom straty, jaką ponosi Polska przez śmierć wielkiego poety, którego natchnienie było pochodnem ogniwem natchnień wieszczów narodu. Wyspiański, jak trafnie zaznaczył jeden z jego biografów, przyszedł jako konieczny rezultat wszystkich artystycznych i ideowych ewolucyj i zdobyczy swojego czasu. Mówił jak mocarz myśli, jak tytan słowa, jak sędzia czynów pokolenia współczesnego. Lapidarne jego słowo — czasem proste, często rubaszne w formie, przesiąkłe archaizmem zamierzchłej doby, padało jak plenne ziarno w dusze pokolenia i urabiało je na kształt odmienny. Napięty wysoko duch Wyspiańskiego przesunął przed oczy nasze szereg wizyj, cykl mytów narodowych, ujętych w formy niesłychanie śmiałe, nowe i uderzające jaskrawością kolorytu. Mówił do narodu jak prorok wieszczym duchem natchniony i trafiał do serc, do uczucia i rozumu. Rozdrobnił ducha swego na części i rzucił go narodowi w postaci cyklu dzieł, które są pomnikiem gieniuszu.

Należy też z tytułu wielkości ducha do tych chwał, którym naród przeznacza miejsce w swoim panteonie.

Nieśmiertelnej jego pamięci cześć!

Stanisław Wyspiański urodził się w Krakowie w roku 1869 w miesiącu maju, z ojca Franciszka i matki Maryi z Rogowskich. Ojciec, wybitny w swoim czasie artysta-rzeźbiarz, w którego pracowni powstał szereg cennych dzieł artystycznych, dał swemu synowi od najwcześniejszego dzieciństwa otoczenie, tchnące w każdym szczególe sztuką piękną, umiłowaną także przez matkę, pochodzącą z jednej ówczas najzasłużeńszych krakowskich rodzin patrycyatu kupieckiego. A otoczenie artystyczne i urok przeszłości narodowej spotęgowało się jeszcze, gdy państwo Wyspiańscy, z synkiem swym przeprowadzili się wkrótce do kamienicy pod l. 25 przy ulicy Kanoniczej, do owego historycznego domu Długosza, na którego jednej ścianie widnieje pamiątkowy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, podziurawiony jak sito od kul szwedzkich, z czasów oblężenia miasta za Jana Kazimierza. A z okien mieszkania rodziców i z okien pracowni rzeźbiarskiej rozciągał się widok pełny i jasny na Wawel, na Królewski zamek i katedrę, skąd dzwon „Zygmunt", apoteozowany potem przez poetę, wzbudzał w małym chłopięciu potężnemi swemi dźwiękami, uczucia górne i szczytne, jakie umiał w lata późniejsze zakląć Stanisław Wyspiański na płótnie pędzlem i piórem na papierze. Dopóki do szkoły początkowej nie został oddany, Stanisław Wyspiański spędzał chwile bądź w pracowni ojca, gdzie patrzył, jak pod dłutem powstają dzieła sztuki, bądź w Katedrze wawelskiej, gdzie malcem będąc, znał lepiej kaplicę i kaplicy każdej najdrobniejszy szczegół niż niejeden co za zawodowego znawcę katedry uchodzi.

Skończywszy t. zw. ówczesną szkołę wzorową w pałacu Larischa, gdzie już objawiło się u niego nadzwyczajne zamiłowanie rysunków, oddany został do gimnazyum św. Anny, które ukończył w roku 1888. Nadzwyczajne zdradzający uzdolnienie we wszystkich przedmiotach, ulubionym był uczniem śp. prof. Walerego Eliasza, który udzielając w gimnazyum nadobowiązkowego przedmiotu rysunków, pierwszy odkrył w swym uczniu niepospolite zdolności do rysunków i malarstwa i pierwszy szeregiem wskazówek wpłynął na rozwój talentu późniejszego twórcy epokowych witraży i kompozytora kilku wspaniałych polichromij kościelnych.

Zapisawszy się po maturze na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, równocześnie wpisał się wpoczet uczniów tutejszej Szkoły Sztuk Pięknych, na czele której stał wówczas mistrz Jan Matejko, a której profesorami byli nieżyjący już dzisiaj Władysław Łuszczkiewicz, Leopold Löffler i kilku cenionych artystów-nauczycieli, którzy wykształcili zastęp wybitnych malarzy polskich.

Równie czynnego, rzecz można niezmordowanego, a pełnego przytem własnej, wybujałej i oryginalnej indywidualności ucznia, jak Wyspiański, nie było w Szkole sztuk pięknych.

Zdobywszy kilka nagród i medali honorowych w Szkole sztuk pięknych za swe rysunki, z których jeden przedstawiający „Polonez" (z „Pana Tadeusza") celował siłą wyrazu, subtelnym rysunkiem i rozmachem skończonego już artysty, na jakiś czas przerwał studya w systematyczne, nie zaniedbując rysowania i pewnych prób malarskich w domu, by pozbyć się obowiązku służby wojskowej, przez odsłużenie dwumiesięczne w oddziale tzw. „Ersatzreserwie".

Naturalnie przełożeni oddziału rychło przyszli do przekonania, że sprawność armii nie straci na tem, jeśli zwolni się młodego malarza od ćwiczeń z bronią na placu mustry. Talent jego wyzyskano inaczej, i oto Wyspiański farbami klejowemi pomalował na murach podworca koszar szereg figur żołnierzy pieszych i na koniu jako modele wojskowe do celu, oraz w swej uprzejmości zrobił każdemu z towarzyszy, od szeregowca do kapitana, portret ołówkiem, kredką, węglem lub pastelą, czem kto chciał. O ile ludzie wówczas obdarowani, zachowali darowane im portrety, mają dzisiaj zazdrości godną pamiątkę.

Po tym krótkim epizodzie wojskowym, Wyspiański wyjeżdża do Paryża, skąd po roku pobytu przysyła na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych kilkadziesiąt studyów, przeważnie główek, aktów i pejsaży pastelowych, który to rodzaj twórczości stał się u Wyspiańskiego dominującym, lubo równie biegle i subtelnie władał farbami olejnemi.

Wkrótce po półtorarocznym pobycie w Paryżu, wrócił Wyspiański do Krakowa, gdzie właśnie otwierało się dla jego talentu ogromne pole pracy. Matejko restaurował kościół maryacki, a część architektoniczną tej restauracyi prowadził Tadeusz Stryjeński. Obaj dobrze znali młodego malarza i uznali, że współudział jego w restauracyi świątyni jest konieczny. Wkrótce Wyspiański stał się prawą ręką mistrza Matejki, który później dawał tylko szkice wspaniałej polichromii, dokonywanej pod okiem mistrza przez kilku najzdolniejszych artystów malarzy, a Wyspiański szkice te ubierał w formę skończoną, sam też tworząc niektóre z pomysłów.

Równocześnie niezmordowanie pracuje w swojej własnej pracowni, wystawia coraz nowe dzieła, maluje portrety, ilustruje różne wydawnictwa, zupełnie samodzielnie projektuje wspaniałe witraże do Katedry lwowskiej, z których jeden karton „Śluby Jana Kazimierza", nabyty został przez gminę miasta Lwowa.

Po ukończeniu restauracyi świątyni maryackiej żądny szerszych tchnień i wrażeń z wielkiego świata, wraca powtórnie do Paryża, gdzie przebywa lat 4, w międzyczasie odbywając podróże po Niemczech i Włoszech.

I tam w Paryżu, po raz pierwszy przyszła Wyspiańskiemu myśl tworzenia także piórem, a pierwszemi próbami poetyckiemi był rodzaj wierszowanego komentarza do jego witrażu „Śluby Jana Kazimierza". Rzecz ta niewyszła w druku, i tylko przyjaciołom była odczytywana, podobnie jak wiązanka fragmentów dramatycznych na tle jego utworów malarskich.

Z Paryża przysyłał do Krakowa swoje obrazy, szkice, studya, które już wtedy znajdywały nietylko uznanie, ale i nabywców. A gdy wreszcie wrócił już na stałe do miasta rodzinnego, znaczenie jego jako malarza wielkiej miary było ustalone. Jego ogromne płótno „Skarby Sezama" i drugie „Pałac lodowy" zabrane potem i zniszczone przez twórcę, było dziełem ogromnej, wprost wizyjnej fantazyi. W dziedzinie zaś portretów, już przed laty 15, dzieła jego niezwykle były cenione. Równocześnie projektuje artysta polichromię kościoła św. Krzyża, szczegóły restauracyi kościoła Dominikańskiego, polichromię kość. Franciszkanów, gdzie jego witraże, a zwłaszcza „Bóg Ojciec" będą zawsze szczytem niedościgłym tego rodzaju twórczości. „Następnie tworzy owe słynne kartony, jak św. Stanisław, Kazimierz Wielki i Bolesław Śmiały, z myślą, że będą one jako witraże zdobić jego ukochaną katedrę Wawelską. —

Do kartonów tych tworzy i wydaje poematy — rapsody pod tytułami: „Kazimierz Wielki" i „Bolesław Śmiały". Zdecydowawszy się wtedy ostatecznie na tworzenie także piórem, pisze najpierw ową porywającą „Pieśń z roku 1831" „Warszawiankę", drukowaną w roku 1897 z „Życiu", którego to pisma był kierownikiem artystycznym, i zamieścił w niem cały cykl swych prześlicznych studyów malarskich, winiet, ilustracyj itp., oraz pisał artykuły z dziedziny sztuki jak np. o restauracyi kościoła św. Krzyża i inne. —

W książkach, swoim nakładem wydaje w r. 1897 „Legendę", dalej w ciągu dwóch lat: „Klątwę", „Meleagr", „Protesilesa i Laodamię". „Warszawiankę" wystawił Tad. Pawlikowski na scenie krakowskiej w rocznicę listopadową w r. 1898. Następną sztuką Wyspiańskiego, graną w teatrze krakowskim, był „Lelewel" wystawiony już przez dyr. Kotarbińskiego. Twórczość malarska i pisarska płynęła równocześnie u Stanisława Wyspiańskiego jednym strumieniem, — niezmordowanie. Lecz poeta-dramaturg przemógł malarza i wydatność pisarska Wyspiańskiego przerosła malarską. O działalności Wyspiańskiego na tem polu inne będą pisać pióra, tutaj tylko w dalszym ciągu chronologicznie zestawimy szczegóły jego niespożytej pracy.

Każdy rok przynosi nowy szereg obrazów i nowe dzieła dramatyczne. „Legion" „Wesele", „Wyzwolenie", „Achilleis", „Akropolis", „Bolesław Śmiały", „Powrót Odyssa", „Skałka", „Cyd", w końcu „Sędziowie", o którem to dziele właśnie wczoraj zamieściliśmy fejleton, następowały szybko po sobie. niektóre wydane w 2, 3 a nawet 4 wydaniach. Sceniczne powodzenie wystawianych dzieł Wyspiańskiego jest zbyt znane ogólnie by o niem pisać, zaznaczyć tu tylko należy, że dramaty swoje na scenie reżyserował sam autor, sam też dając projekta dekoracyi, akcesoryów, mebli, kostyumów itp. Był on zarazem poetą, malarzem i reżyserem.

Jak potężną i wszechstronną była artystyczna natura Wyspiańskiego, świadczy fakt, że także bardzo ładnie rzeźbił, a melodye śpiewne do niektórych swych dramatów sam komponował, a tylko ujmował je w nuty przyjaciel jego i kolega szkolny, muzyk Henryk Opieński. Kilka jego niejako okolicznościowych wierszy umieściła przed paru laty „Nowa Reforma", następnie pismo nasze pomieściło szereg fejletonów jego pióra, jak tłómaczenie I aktu „Cyda" Corneilla, śliczny fragment dramatyczny „Śmierć Ofelii" oraz dwie sceny z niewykończonego jeszcze dramatu „Zygmunt August". Nad wszystkie zaś inne utwory tego wielkiego poety dominuje drukowany w „N. Reformie" na Zielone Święta w roku 1906, przepotężny jego „Hymn do Ducha Świętego".

W tece zostawił Wyspiański kilka zaczętych utworów dramatycznych jak wzmiankowany już „Zygmunt August", „Juliusz II" i inne.

W swej bezgranicznej uprzejmości i słodyczy towarzyskiej Wyspiański obdarzał portretem swego pędzla niemal każdego przyjaciela, każdego kolegę. Świetne, pełne charakterystyki portrety między innemi namalował Wyspiański ś. p. prof. Stanisławskiego, Lucyana Rydla, Henryka Opieńskiego, Antoniego Wysockiego, Adolfa Nowaczyńskiego, Kaz. Lewandowskiego, Lud. i Irenę Solskich, Wilhelma Feldmana, Zenona Parviego, wielu innych literatów i artystów, w których otoczeniu przebywał bezustanku. Jako jeden z miłośników rodzimej sztuki zastosowanej do przemysłu i w życiu społecznem, Wyspiański projektował wiele wewnętrznych urządzeń nowych budowli, n. p. „Domu lekarskiego" w Krakowie. Dla zasług swoich na tem polu wybrany został członkiem honorowym „Towarzystwa Polska sztuka stosowana".

W upodobaniu za stylem swojskim Wyspiański dążył do zreformowania drukarstwa polskiego i wprowadził je na nowe tory tak pod względem zdobnictwa w tytułach i winietach jak i harmonijnego układu czcionek, posługując się prostotą i spokojem. Zamierzał nawet wykonać wzory nowego kroju czcionek polskich dla drukarń i w tym celu konferował kilka razy z zarządcą „Drukarni Literackiej", lecz nawał zajęcia i choroba projektodawcy nie pozwoliła na urzeczywistnienie zamiaru, do którego wielką przykładał wagę.

Od 5 lat Wyspiański zajmował stanowisko profesora Akademii sztuk pięknych w Krakowie, niestety z powodu choroby w ostatnich latach mało poświęcając czasu na wykłady. Pragnąc być czynnym na każdym polu pracy obywatelskiej, podczas wyborów do Rady miejskiej w roku 1905 zwrócił się do komitetu stronnictwa demokratycznego z propozycyą przyjęcia go na listę stronnictwa, którego przekonania zawsze bez zastrzeżeń podzielał.

Wybrany do Rady miejskiej z koła inteligencyi, zaznaczył się wybitnie przez kilka wniosków, postawionych przez siebie na pełnem posiedzeniu. Na jego to wniosek utworzoną została przy magistracie „Rada artystyczna", mająca dla kultury miasta wielkie znaczenie.

Przed dwoma laty, długo nurtująca jego organizm, ciężka choroba nagle wybuchła i przez dwa lata zmagał się jego potężny duch z niemocą, której nareszcie na stratę całej Polski uledz musiał. Przywieziony przed trzema tygodniami z posiadłości swojej w Węgrzcach do Krakowa do „Domu zdrowia" prof. Rutkowskiego, umarł wczoraj, dnia 28 listopada, o godzinie 5 po południu na rękach swej ciotki Joanny Stankiewiczowej, oraz w obecności przyjaciół: dra Adama Chmiela, Wilhelma Feldmana i adw. dra Józefa Skąpskiego. Koło południa ukoiwszy na chwilę cierpienia, przyjął ostatnie Sakramenta z rąk księdza Pawelskiego z T. J. Opiekę nad żoną i dziećmi zdał na adw. dra Skąpskiego, spuściznę malarską i literacką zostawił w opiece pp. Chmielowi i Feldmanowi.

Ś. p. Stanisław Wyspiański zostawił żonę Teodorę i czworo dzieci: 15-letniego Tadeusza, ucznia V klasy gimnazyum Sobieskiego, 10-letnią córeczkę Helenę, 9-letniego Miecia, ucznia III klasy normalnej i 6-letniego Stasia.

Dalsza rodzina zmarłego poety jest bardzo liczna w różnych stronach kraju.

O zgonie Wyspiańskiego zawiadomiono zaraz prezydenta miasta, który polecił wywiesić na magistracie żałobną chorągiew. Dzisiaj zgromadzi się na posiedzenie Rada miejska w sprawie zgonu ś. p. Wyspiańskiego i poweźmie odpowiednie uchwały.

Przeciw wywłaszczeniu Polaków.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Wiedeń, 29 listopada.

Wypadkiem dnia, którym zajmowały się wczoraj wszystkie Koła poselskie i polityczne, był **nadzwyczajny i niebywały jeszcze w parlamencie austryackim protest przeciw wywłaszczeniu Polaków**, zamierzonem przez Prusy. Takiego silnego i godnego protestu w obronie praw polskich przez parlament jeszcze nie było. Przeszło przez godzinę Izba posłów z całem natężeniem słuchała jednego protestu po drugim. Gdy zabrał głos, jako pierwszy, dla wygłoszenia protestu prezes Koła polskiego Głąbiński, wszyscy członkowie Koła polskiego powstali z miejsc, a także ludowcy polscy wysłuchali tego protestu stojąc. Zanim zabrał głos prezes Koła polskiego, ministrowie opuścili salę. Pozostali na sali tylko Gessmann i Korytowski jednakże nie na ławach ministeryalnych. Opuścili dalej salę członkowie Klubu ruskiego i większa część członków związku niemiecko-narodowego, podczas gdy stronnictwo chrześcijańsko społeczne i mniejsza część związku niemiecko-narodowego pozostała w sali.

Gdy prezes Koła zaczął przemawiać, zapanowała w sali cisza. Mowa Głąbińskiego wywarła głębokie wrażenie siłą przekonania, spokojem i godnym tonem. Gdy dr Głąbiński skończył mówić, odezwały się głośne oklaski, a posłowie wszystkich stronnictw słowiańskich pospieszyli z gratulacyami.

Pewne wrażenie wywarła także odpowiedź prezydenta Izby Weisskirchnera, który zachował się z uznania godną życzliwością. Oświadczenie jego nagrodzono z ław słowiańskich oklaskami.

Nastąpiły nadzwyczaj serdeczne przemówienia i protesty wszystkich stronnictw słowiańskich, z wyjątkiem Ukraińców. Przemawiali: pos. Kramarz, burmistrz miasta Lublany Hribar, Markow imieniem Starorusinów, Klofacz, Krek imieniem Chorwatów, Breiter i syonista Stand.

Przemówił również poseł Hudec imieniem socyalistów polskich i czeskich, oraz pos. Wityk imieniem socyalistów ruskich. Szereg protestów zakończył znów głos polski pos. Stapińskiego. Przemówienie jego wypowiedziane było z wielką werwą i temperamentem. — Mowcy odbierali liczne gratulacye, zwłaszcza gratulowali Polacy Kramarzowi i Hribarowi. Przyjemną niespodzianką było wystąpienie z protestem pos. Conciego, Włocha, którego przemówienie ze względu na trójprzymierze, miało szczególne znaczenie. Godności, powadze i ważności chwili nie zdołały przynieść żadnej ujmy nieśmiałe przerywania ze strony dwóch lub trzech Wszechniemców, którzy od czasu do czasu wołali: „Heil Buelow!" Odpowiedziano im na to z ław słowiańskich okrzykami: „Jesteście austryackimi Prusakami"

Stanowisko Koła polskiego.

Protest wczorajszy poprzedziły liczne narady. Koło polskie odbywało wczoraj przez dzień cały narady, bądź to w plenum, bądź to w komisyi parlamentarnej, a także i razem z ludowcami. Ostatnia narada odbyła się o godz. 3 po południu, tuż przed przemówieniem prezesa Głąbińskiego, gdyż niektórzy członkowie Koła, zwłaszcza konserwatyści byli za interpelacyą zamiast protestu, jednakże oświadczono się za protestem a przeciw interpelacyi, opierając się na doświadczeniu, że interpelacye pozostają zazwyczaj bez odpowiedzi i z tego powodu chybiają celu.

Stanowisko stronnictw słowiańskich.

Protestem innych stronnictw słowiańskich zajmował się głównie poseł Kramarz. Podczas onegdajszej narady wszystkich stronnictw słowiańskich w kwestyi urządzenia wszechsłowiańskiej wystawy, poseł dr Kramarz wskazał na przedłożony w Sejmie pruskim projekt o wywłaszczeniu Polaków i wyraził zapatrywanie, że wystawa taka byłaby odpowiednią sposobnością do zamanifestowania słowiańskiej solidarności przed całym światem. — Na naradzie tej zgodzono się, aby w razie, jeżeli nastąpi protest ze strony Polaków, także wszystkie inne stronnictwa słowiańskie do tego protestu się przyłączyły. — Jedynie Ukraińcy odmówili stanowczo wzięcia udziału w proteście. Jeszcze w ciągu dnia wczorajszego starał się pos. Kramarz nakłonić ich do przyłączenia się do protestu, lecz nie chcieli zmienić swego postanowienia i postanowili opuścić salę, co też uczynili.

Protesty w Izbie posłów.

(Telefonem).

Wiedeń, 29 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, po dyskusyi drożyźnianej, prezydent oświadczył, że poseł Głąbiński prosił o głos w sprawie zapytania do prezydenta.

Dr Głąbiński: Przed dwoma dniami wniesione zostały, w sąsiedniem, z austryacką monarchią zaprzyjaźnionem państwie niemieckiem, mianowicie w parlamencie niemieckim, względnie w pruskim Sejmie, dwa przedłożenia antipolskie, które faktycznie oznaczyć się musi jako antikulturalne i jako takie, które mogą w świadomości narodów podkopać podstawy prawa i stosunków międzynarodowych. Polakom ma się odebrać w państwie niemieckiem ich naturalne i konstytucyjnie zagwarantowane prawo posługiwania się na zgromadzeniach swym językiem i w polskich krajach pruskich ma pruska komisya kolonizacyjna w przyszłości nad tem rozstrzygać, w jakich okolicach Polacy mają być pozostawieni w posiadaniu swej ziemi i wszystkich przynależności, bez względu na to, że oni tam są w swej ojczyźnie od wieków.

Pos. Kroy: Cóż to obchodzi austryacką Radę państwa? (Rozmaite wykrzykniki, głosy: Spokój!).

Pos. Głąbiński: Nie możemy się pogodzić z myślą, że możliwem byłoby dla takich, w historyi narodów niesłychanych i całą cywilizacyę obrażających przedłożeń, pozyskać większość zastępców narodu niemieckiego, tego narodu, którego kulturę i świadomość prawa zawsze wysoko ceniliśmy i który w historyi cywilizacyi i postępu tak zaszczytne zajmuje

stanowisko. Jesteśmy przekonani, że takie, dotychczas niesłychane zarządzenia, celem wytępienia narodu — którego wina jedynie i wyłącznie w tem polega, że jest żyjącą częścią wielkiego, także poza granicami państwa pruskiego żyjącego narodu, a który nie może i któremu nie wolno zrzekać się swych praw naturalnych, swego języka i swej ziemi — muszą celu chybić i przyczynić się do wzmocnienia żywego organizmu także narodu niemieckiego i jego sojusza z Austryą. Jako reprezentanci polskiego narodu w tem państwie, którego stanowiska mocarstwowego zawsze broniliśmy, uważamy za nasz święty obowiązek wobec tej całej z zastępców wszystkich narodów złożonej Izby i wobec całego świata cywilizowanego podnieść uroczysty protest przeciw takim zamachom rządu pruskiego na przyrodzone prawa naszego narodu, na traktatowe zagwarantowane prawa austryackich obywateli w państwie niemieckiem, na podstawy kultury chrześcijańskiej (Burzliwe oklaski i brawa) i wystosować do powołanych czynników naszej monarchii, jakoteż do zastępców wszystkich narodów apel, aby zechcieli dokładnie rozważyć, dokąd taka polityka doprowadzić może nowoczesną cywilizacyę i życie państwowe teraźniejszości.

Ponieważ w obecnej chwili nie jest możliwem na najwyższą ważną sprawą dalej się zajmować, ograniczam się na tem, aby w imieniu Koła polskiego zapytać się p. prezydenta Izby, czy byłby skłonnym tym naszym uczuciom i poważnym obawom na miejscu miarodajnym dać wyraz. (Burzliwe oklaski i brawa. Mowca odbiera gratulacye).

Prez. Weisskirchner: Wysoko Izbo! Sprawa, którą p. dr Głąbiński w swem zapytaniem do prezydenta poruszył, mojem zdaniem nie jest taką, która należy do zakresu działania Izby posłów austr. Rady państwa, a miejscem, z którego tu mówię, zakazuje mi też wyrazić mój osobisty sąd o poruszonych zarządzeniach pruskiego rządu. (Oklaski i brawa). Uważam jednakże, że austr. prezydent ministrów jest obowiązany tą sprawą się zająć (Żywe oklaski i brawa; rozmaite wykrzykniki) i proszę p. pos. Głąbińskiego, aby w formie interpelacyi zwrócił się do prezydenta ministrów. (Żywe brawa i oklaski).

Pos. Hribar wskazuje na to, że przedłożenie wniesione w Sejmie pruskim ma na celu zkneblowanie i gwałtowne wyparcie narodu polskiego z własnej ziemi. Wielkie jest oburzenie, które z powodu tego kroku rządu wybuchło w całym świecie słowiańskim (żywe oklaski i brawa), ale nietylko tam, lecz także i w kołach tych wszystkich, który miłują język ojczysty i pielęgnowanie jego uważają za prawo każdego, chociażby najmniejszego narodu, zwłaszcza zaś narodu, który może spoglądać na tak świetną historyę (żywe oklaski i brawa), który może wskazać na tak wysoką kulturę jak Polacy — oburzenie to jest tak wielkiem, że przybiera charakter żywiołowy, tem bardziej, że także niektóre koła ludności pruskiej zamierzone zarządzenia uznają jako niezgodne z humanitarnością i kulturą. Chwila jest zbyt ważna, fakt jest zbyt jaskrawy, aby było koniecznem wiele o tem mówić. Chcemy dziś tylko wyrazić nasze najgłębsze współczucie Polakom (oklaski) i oburzenie, które panuje w całym świecie słowiańskim, a które głęboko właśnie odczuwamy my południowi Słowianie, którzy także ciężką toczymy walkę o nasze prawa narodowe. (Oklaski). Mowca wyraża dalej życzenie, aby zamierzone zarządzenia pozostały tylko zamiarem i aby przeprowadzenie udaremniła świadomość, że naród kulturny, jak niemiecki, nie może narażać swej własnej powagi przez takie naruszanie wszelkich zasad humanitarności.

Pos. Sommer: Kończyć (żywe protesty i wrzawa).

Prezydent prosi o spokój.

Pos. Hribar: Sądzimy, że to życzenie i to uczucie podzielają w zupełności wszyscy posłowie słowiańscy tej Izby (Żywe oklaski i brawa). Wasze potakiwania są tego dowodem. — Spodziewam się, że jednomyślna zgoda, ta manifestacya ze strony Słowian tej Izby, znajdzie silne echo także na miejscu miarodajnem. (Oklaski). Aby uczynić zadość postanowieniu regulaminu, mowca zwraca się do prezydenta z zapytaniem, czy gotów jest o tych manifestacyach w sposób oficyalny zawiadomić prezydenta gabinetu. — (Żywe oklaski i brawa).

Dr Markow: Nie ma w tem państwie narodu, któryby był tak uciskany, jak małorosyjski, fałszywie ruskim zwany. Przez wieki byliśmy przedmiotem walki między rzymsko-niemiecką a słowiańską kulturą. Tej samej wiwisekcyi, przez którą biedny naród czeski przez wieki przechodził, tego samego losu, który zniszczył kulturę czeską i południowo-słowiańską, doznał także szczep małorosyjski. Następstwem tego była ruina małorosyjskiego szczepu, i ta ruina, której nasi bracia Polacy dzisiaj dożyli. Ta wiwisekcya trwa do dzisiaj. Jeden kawałek po drugim wyrywają z ciała Słowianom i Słowian się wynaradawia. Niestety oprócz Madziarów, także Prusacy podjęli się tej smutnej średniowiecznej roli. Respektuję niemiecką kulturę, szanuję naród niemiecki, duszą i ciałem pogardzam tyrańskiemi, barbarzyńskiemi zarządzeniami, które poczyniono, aby wypędzić biednych chłopów w Poznańskiem z ich ziemi. (Oklaski). To zarządzenie jest wyszydzeniem etyki międzynarodowej i uczucia ludzkiego. Nietylko jako człowiek, ale także jako Słowianin, który duszą i ciałem zawsze gotów jest bronić praw każdego uciskanego narodu, mimo wszystkich rachunków, jakie my w naszej ojczyźnie mamy z polskimi politykami do wyrównania, a które nie w taki sposób, jak to Prusacy czynią, załatwimy (Oklaski) — przyłączam się do protestów, wniesionych przez zastępców polskich i południowych Słowian.

Mowca zwraca się do prezydenta z zapytaniem, czy byłby skłonnym wywody te, które imieniem swych przyjaciół i zastąpionego przez nich w znacznej części wielkiego narodu rosyjskiego, podać miarodajnym czynnikom do wiadomości.

Pos. Hudec: Od trzydziestu lat junkierski rząd pruski prowadzi zaciętą walkę przeciw narodowi polskiemu. Hasło Bismarka, że Polaków należy wytępić, zawsze panuje w rządzie pruskim. Mamy wszyscy przed oczyma, ile polskich obywateli, ile polskich robotników musiało opuścić kraj, ponieważ junkierski rząd pruski wypędził ich z ich ojczyzny, mamy wszyscy przed oczyma nikczemność, jakiej dopuścili się na polskiej dziatwie w szkołach własnego kraju. Mowca przypomina komisyę kolonizacyjną, którą zaopatrzono w wiele milionów, aby polskich chłopów wypędzać z ich ziemi i zmusić ich do emigracyi do Ameryki, a teraz widzimy jak junkierski rząd pruski znowu przystępuje do pracy i mają być znowu uchwalone setki milionów marek, aby zgermanizować naród polski i wypędzić go z kraju. Widzimy, że wszystkie te nadużycia do niczego nie doprowadziły i że wzmocniły one siłę żywotną narodu, która jest większą jak zła wola jego wrogów. (Oklaski). Wszystkie te miliony nie zdołały przeszkodzić, że z rąk niemieckich do polskich przeszło o 100.000 morgów ziemi więcej, niż odwrotnie.

Prezydent wzywa mowcę, by się ograniczył do zapytania.

Pos. Hudec wywodzi, że obecnie dokonywa się nowy rabunek na nieszczęśliwym narodzie polskim, zamierzają biednych chłopów polskich w drodze wywłaszczenia pozbawić ziemi. Z drugiej strony wnosi się ustawę o zgromadzeniach, uniemożliwiającą narodowi polskiemu zbieranie się i przemawianie w języku ojczystym. Przeciw takim atakom musimy zaprotestować. (Oklaski). Socyalna demokracya w Niemczech zabrała już w tej sprawie głos i przeciw temu atakowi się oświadczyła. (Żywe oklaski i brawa u socyalistów). Wzywa on nieszczęsny naród polski, aby przyłączył się do walki soc. demokracyi przeciw pruskiemu systemowi rządowemu, gdyż soc. dem. w Niemczech jest silnie przekonaną, że tylko wówczas podobne przedłożenia nie będą mogły więcej być wnoszone, jeżeli soc. dem. i posłowie ludowi w pruskim sejmie zajmą odpowiednie miejsca. (Rozmaite wykrzykniki ze strony niemieckich radykałów, wrzawa i okrzyki: „spokój“ u socyalistów).

Prezydent prosi o spokój i wzywa mowcę, by trzymał się ram zapytania.

Pos. Hudec: My socyalni demokraci wszystkich narodów i wszystkich języków, protestujem jak najgwałtowniej przeciw uciskowi, przeciw kneblowaniu któregokolwiek narodu. Przy tym proteście myślimy także o Rosyi (Żywe oklaski u socyalistów). Pamiętamy o haniebnych czynach rzadu rosyjskiego, gdy nasi rodacy i cały naród rosyjski walczą o wolność i ludzkość (Żywe oklaski u socyalistów). Do tego protestu mowca specyalnie jako polski socyalny demokrata jest uprawniony (Głosy: „Aha“ u niemieckich radykałów, — rozmaite wykrzykniki u socyalistów), albowiem naród polski jest jednym, mimo iż jest rozerwanym na trzy części. Cierpienia i radości narodu polskiego, czy to się dzieje w Austryi, Niemczech, czy w Rosyi, są naszemi cierpieniami i radością.

Prezydent ponownie prosi mowcę, aby przystąpił do zapytania.

Pos. Hudec protestuje jak najstanowczej imieniem całego Związku socyalistów tej Izby przeciw ustawom wyjątkowym, które przeciw narodowi polskiemu w Niemczech są w toku. (Żywe oklaski i brawa u socyalistów, żywe głosy u socyalistów: „Niech żyje internacyonalizm“).

Prezydent zauważa, że jeszcze jest 12 mowców, zgłoszonych do zapytania, dlatego prosi, by się skracali.

Pos. Klofacz wywodzi, że to, co się obecnie w Poznańskiem dzieje, jest nie tylko sprawą Słowian, ale wszystkich tych, którzy mają poczucie dla cywilizacyi, ludzkości i kultury. (Oklaski). Mowca ma szacunek dla wszystkich, u których istnieje hasło „Przez narodowość do humanitarności“, ale nie ma szacunku dla nikogo, który kieruje się hasłem „Przez narodowość do bestyalności“. Jako uczciwi Słowianie, członkowie jego klubu, gdy chodzi o ucisk jakiegokolwiek narodu słowiańskiego, zawsze są solidarni z innemi stronnictwami słowiańskiemi. (Oklaski). Należy uwzględnić, że państwo niemieckie stoi w stosunku sojuszu z Austryą, a więc z państwem, w którem większość narodów jest słowiańską. (Żywe oklaski i brawa). Delegacye dopiero wyciągną konsekwencye ze stanowiska Niemiec i mowca ogranicza się dziś tylko do tego, aby Polaków, tych dzielnych bojowników o sprawiedliwość, kulturę i cywilizacyę zapewnić o swej i swego klubu najszczerszej sympatyi. (Żywe oklaski).

Pos Breiter oświadcza, że stoi na stanowisku bezwarunkowej sprawiedliwości narodowej i społecznej dla wszystkich i z tego powodu musi jak najostrzej zaprotestować przeciw zamierzonemu przez rząd pruski rabunkowi. na egzystencyę i wolność swych ziomków. Przyłącza się do protestów mowców poprzednich i oświadcza się solidarnym w odparciu zamachów projektowanych na naród polski.

Dr. Kramarz wyraża imieniem stronnictw zjednoczonych w klubie Narodnim i w klubie słowieńskim jak najostrzejszy protest przeciw gwałtom, których się dokonywuje nietylko przeciw nieszczęśliwym Polakom w Poznańskiem, ale także przeciw rodakom czeskim, którzy tam żyją (żywe oklaski) tylko dlatego, że są wierni swemu narodowi (przerywania ze strony niemieckiej; okrzyki: spokój) i chcą pozostać wiernymi swej własnej naturze. (Ponowne rozmaite wykrzykniki u Niemców; okrzyki: „spokój, idźcie do Berlina“). Polaków, a także i naszych ziomków, prześladuje się, ponieważ nie boją się żadnej groźby. Chce się nieszczęśliwych Polaków z ich ziemi wypędzić, ponieważ uważają to wszystko za święte, z czem się urodzili. Możemy tylko wyrazić nadzieję, że pozostaną oni wolnymi i zadziwią świat swym oporem i wytrwałością, z jaką stoją przy swej narodowości. Nasze oświadczenie nie jest aktem wrogim przeciw narodowi niemieckiemu. Jestto tylko protest przeciw brutalności. (Żywe okl.) A na dowód tego już tu wyrażamy serdeczne podziękowanie tym Niemcom w państwie niemieckiem, którzy mają odwagę w duchu wielkich postaci kultury niemieckiej głosować przeciw tym gwałtom. — Mowca zapytuje wkońcu, czy prezydent chce przyjąć do wiadomości ten protest (Żywe, długotrwałe oklaski; mowca odbiera gratulacye).

Pos. Stand oświadcza imieniem żydowskiej partyi narodowej, że żydzi, jako naród uciskany, zasadniczo występują przeciw wszelkiemu prześladowaniu i uciskowi narodowości i narodowych mniejszości (Potakiwania). Jako takie prześladowania przedstawia się wniesienie w Prusiech przedłożenia i partya mowcy podnosi głos przeciw temu usiłowanemu pogwałceniu polskiego narodu i widzi w tem pogwałcenie najwyższych praw ludzkich (Oklaski).

Dr Conzi oświadcza, że ludność włoska zawsze z największą sympatyą śledzi smutny los nieszczęsnego walecznego narodu polskiego w potężnem państwie sąsiedniem (Oklaski). — Mowca wyraża głęboko odczute współczucie ludności włoskiej dla uciskanych w Niemczech Polaków i imieniem klubu włoskiego oświadcza, że przyłącza się do protestu zastępcy Koła polskiego w zapytaniu, wystosowanem do prezydenta (Żywe oklaski).

Pos. Stapiński oświadcza, że cały świat cywilizowany, z wyjątkiem Prusaków po drugiej stronie granicy i w tej Izbie, z całą stanowczością potępia postępowanie pruskiego rządu wobec Polaków. Przedłożenie antipolskie ma znaczenie ogólno polityczne. Oznacza ono przewrót wszystkich pojęć własności, które mogą doprowadzić do katastrofy i mogą też dotknąć austryacką monarchię (Potakiwania).

Przeciw temu brutalnemu pogwałceniu praw narodowych mowca im. ludowców podnosi protest, ale także jako obywatel austryacki musi przeciw temu przedłożeniu zaprotestować, ponieważ Austrya z państwem niemieckiem znajduje się w sojuszu i możliwym jest wypadek, że zażąda się od Austryi, aby wystąpiła do walki dla ochrony swego sojusznika. Przeciw zamierzonemu rabunkowi musimy także imieniem ludzkości zaprotestować. Ponieważ naród polski, liczący 20 milionów ludzi, mimo wszelkiego ucisku nie został upokorzony i nie został osłabiony, mowca nie chce prosić o pomoc, ale tylko zapytuje, co rząd austr. zamierza uczynić, aby obywatele austryaccy w swych uczuciach narodowych nie byli w ten sposób obrażani. (Burzliwe oklaski i brawa u Polaków, wykrzykniki ze strony Niemców.

Dr Krek oświadcza, że przyłącza się do protestów wygłoszonych przez mowców słowiańskich.

Pos. Wityk oświadcza, że także ruscy ukraińscy socyaliści muszą zaprotestować przeciw tępieniu Polaków przez junkrów pruskich. Musi wystąpić przeciw takiemu pogwałceniu narodu polskiego, tem bardziej, że ruski ukraiński naród cierpi od stuleci.

Protest Niemców.

Poseł Stölzl protestuje imieniem Niemców przeciw mięszaniu się w sprawy wewnętrzne innego państwa i zapytuje Polaków, dlaczego nigdy nie ujmowali się za Polakami w Rosyi. Z tego okazuje się, że nie uczucie prawa kieruje Polakami, tylko ich nienawiść do Niemców. Mowca oświadcza, że również Polakom zarzuca się, iż oni uciskają Rusinów w Galicyi, i w zapytaniu do prezydenta występuje przeciw tym protestom, które mogą narazić na szwank sojusz z Niemcami i wtrącić Austryę w poważne niebezpieczeństwo.

Odpowiedź prezydenta.

Prezydent oświadcza, że już zaznaczył, iż poruszona tu sprawa nie należy do zakresu działania Izby posłów.

Koniec posiedzenia.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Z Izby posłów.

(Telefonem.)

Wiedeń, 29 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów podczas głosowania nad nagłością wniosku pos. Schrammla w sprawie drożyzny, **207** posłów oświadczyło się za, **192** przeciw. — Z powodu braku większości 2/3 głosów **nagłość odrzucono** i wniosek przydzielony będzie do regulaminowego traktowania.

W chwili ogłoszenia wyniku głosowania posłowie soc.-dem. z okrzykami oburzenia zwrócili się do posłów chrześć.-społ. Także publiczność zebrana na II galeryi, wznosiła okrzyki „pfuj“, pod adresem stronnictwa chrześć.-społ. Demonstracya trwała czas dłuższy. Rozmaici posłowie z lewicy odpierali w ostrych słowach obelgi, miotane z galeryi. Soc.-demokraci bili galeryi brawo. Przewodniczący zarządził opróżnienie II galeryi. Poszczególni demonstranci opierali się zarządzeniom urzędnikom parlamentu, **a na sali o mało nie przyszło do bójki na pięści** między socyalistami i agraryuszami.

Po 20 minutowej wrzawie Izba przystąpiła do głosowania nad nagłością wniosku p. Rottera w sprawie drożyzny. **Nagłość odrzucono.** Za nagłością głosowało **165** posłów przeciw **202.**

Wśród powszechnej wrzawy udzielił prezydent głosu p. Gostincarowi, który uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie uregulowania służbowych stosunków sług państwowych i oświadcza, że gotów jest swój wniosek nagły cofnąć, jeżeli tenże bez I. czytania zostanie przekazany komisyi budżetowej.

Prezydent oświadcza, że temu życzeniu zadość uczyni.

Na tem obrady przerwano.

Po zamknięciu numeru.

Z powodu śmierci Wyspiańskiego zwołał prezydent miasta dr Leo Radę miejską na dzisiaj godzinę 5 wieczorem na nadzwyczajne posiedzenie. Na posiedzeniu tem prezydyum miasta przedłoży Radzie odpowiednie wnioski w sprawie udziału miasta w pogrzebie zmarłego poety. — O śmierci Wyspiańskiego zawiadomił prezydent miasta Wydział krajowy, marszałka krajowego hr. Badeniego i namiestnika hr. Potockiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.